

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 2,10 fen., z odnoszeniem przez listonosza 2,42 mk. (Zeitungspreislste D), u agentów i kolporterów 2,10 mk., z odnosz. do domu 2,40 mk., na miesiąc 70 f., z odnosz. 80 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1434.

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Królewskiej Hucie przy ulicy Cesarza i Lobego nr. 20. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza 7-linowego. — Reklamy 40 fenigów za wiersz petytowy.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Każdy abonent „Dziennika Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 150 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Rok XX.

Król. Huta G.-S., wtorek dnia 11-go września 1917

Nr. 208

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 8 września. **Wojna na zachodzie.** Armia generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Gęsta mgła ograniczyła czynność wojenną w północnej części frontu flandryjskiego. Od lasu w Houthoulst do kanału Comines-Ypern wzmógł się chwilami ogień do wielkiej gwałtowności. Anglicy kilkakrotnie posuneli się naprzód gwoły wywiadów; wszędzie ich odparto.

Armia niemieckiego następcy tronu. Walka artylerii pod Verdunem toczyła się wczoraj w dalszym ciągu. Na wschodnim brzegu Mozy wzmogła się parokrotnie działalność artylerii do ognia huraganowego.

Krótko przed nastaniem ciemności nastąpił atak francuski pomiędzy Samogneux a drogą Beaumont-Vacherauville (3½ klm.) Dzięki silnej wytrwałości i sile naszej piechoty i wskutek ognia obronnego artylerii nie miał nieprzyjaciel żadnego powodzenia. Jego fale atakujące, po których następowały gęsto silne rezerwy, odparto; a gdzie dotarły, tam nasze wojska bojowe rzuciły się naprzeciwko i wyparły je. Kilka kompanii francuskich zniszczono; a i poza tem były straty nieprzyjacielskie ciężkie.

Podczas nocy był ogień niezmniejszony, silny i wzmógł się dzisiaj rano od Beaumont do Bezonaux do najzacieklejszego ognia bębnowego. Od godziny 6 przed południem toczą się tam nowe walki piechoty.

Wojna na wschodzie. Armia generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Pomiedzy Bałtykiem a Dźwiną na zachód od Wenden, pod Bending, Nitawą i Neu-Heidenhof ma nasza konna stępczość, prowadząc utarczki z nieprzyjacielem, który na tej linii pilnie szanuje. Kilka oddziałów rosyjskich, wysuniętych naprzód wyparto w walce na kilku miejscach.

Nad Dźwiną opróżnił przeciwnik swoje stanowiska aż na zachód od Kokenhufen.

Liczba zdobytych na placu boju pod Rygą armat wzrosła do 316.

Armia generał-pułkownika arcyksięcia Józefa. Pomiedzy Prutem a Mołdawą, oraz nad drogami Gyimes i Oitos ożywiona czynność bojowa.

Front macedoński. Na zachód od jeziora Prespa odparto osmańskie wojska na niedawno zdobytych stanowiskach rosyjskie uderzenia.

(wtb.) Główna kwatera, 9 września. **Wojna na zachodzie.** Front generał-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. We Flandryi była zwiększona czynność ogniowa na wybrzeżu i w lesie w Houthoulst aż do drogi Messin-Ypern. Po ogniu huraganowym nastąpiły w nocy angielskie ataki ostre na północ-wschód od St. Julien. Nieprzyjaciela odparto wszędzie.

Na południe kanału la Basse i po obu brzegach rzeki Scarpe wykonywali Anglicy z silnym ogniem artylerii, gwałtowne wywiady, które nie przyniosły im jednak żadnej korzyści.

Na północ od St. Quentin rozwinęły się dzisiaj rano pod Gricourt i Volleret walki.

Front niemieckiego następcy tronu. W Szampanii zaczęły francuskie bataliony na wschód drogi Somme-Py-Souain; kontratakami zostali rozpedzeni.

Pod Verdunem na wschodnim brzegu Mozy walczone w ciągu dnia.

Pierwsze fale zaczepiających rankiem Francuzów pomiędzy lasem w Fosses a Bezonaux złały się w ogień naszej załogi rowów. Nieprzyjacielskim oddziałom, ustawionym w tyle, udało się uzyskać na przestrzeni po nowym ataku, któremu mgła sprzyjała w lesie Chaume i w kierunku na Orna. Wieś ta, jak zabrani w niewolę oficerowie podali, była celem francuskiego ataku. Tu ugodził w nie silny kontratak naszych rezerw i odparł je w kierunku południa. Nowe uderzenie naszych wojsk wieczorem uzupełniło nasze powodzenie. W twardych zapasach można było nieprzyjaciela na ogół aż do jego stanowisk pierwotnych odpędzić; pozostała mu mała przestrzeń w południowej części lasu w Chaume i na wschód leżącym wznieśleniu.

Z trzech dywizji francuskich, których straty były bardzo krwawe — według zeznań jeńców do 50% — pozostało w naszych rękach więcej jak 300 jeńców.

Nasza piechota biła się znakomicie, a artyleria działała bardzo dobrze. Wielkie usługi dali lotnicy od piechoty.

Wojna na wschodzie. Armia gen.-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Pomiedzy Bałtykiem a Dźwiną nasze wojska przednie wyparły rosyjskie oddziały ubezpieczające na nowe stanowiska, znajdujące się w budowie.

Front gen.-pułk. arcyksięcia Józefa. Na południe od Prutu ożywiony ogień niszczący i utarczki na przedpolu.

W dolinie Oitaz ożywiła się czynność artylerii.

Front macedoński. Na południe od jeziora Ochrydy odparto rosyjskie ataki: Na zachód od jeziora Malik obsadziły francuskie siły kilka miejscowości na północnym brzegu odcinka Devoli.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

Żniwo łodzi podwodnych.

(wtb.) Berlin, 8 września. (Urzędowo.) Jeden z naszych nurkowców, komendant kapitan-porucznik Meusel, zatopił dziewiętnaście okrętów o 53 500 ton rejestrowych, w tem sześć uzbrojonych parowców i 3 uzbrojone żaglowce. Pomiedzy ładunkami zatopionymi było: 18 650 ton węgla, 15 000 ton żywności, 11 890 ton kruszcu, 2500 ton pszenicy, 2500 ton przesyłek czaszkowych, 2460 ton barwniku, 208 ton ekstraktu barwnikowego, 1400 ton siarki, 3000 ton drutu kolczaste-go, 13 lokomotyw i poczta paczkowa dla kanadyjskiej kwatery we Francji. Zdobyto 6 armat.

Szef sztabu admiralicyi.

Ataki lotnicze na miejscowości niemieckie.

(wtb.) Berlin, 8 września. (Urzędowo.) W sierpniu wykonał przeciwnik dziewięć (w lipcu również dziewięć) ataków napowietrznych na niemiecką ziemię. Zrzucano około 130 (w poprzednim miesiącu 650) bomb. Pięć ataków wykonano na okręg przemysłowy lotaryńsko-luksemburski, cztery ataki na otwarte miasta i tak po dwa razy zaatakowano Frankfurt nad Menem i Fryburg. Wyniki ataków na wymieniony okręg przemysłowy były zupełnie bez znaczenia. Ochronione urządzenia wcale poważnie nie ucierpiały. Podczas gdy ataki na okręg przemysłowy nie spowodowały żadnych ofiar w ludziach, bomby zrzucone na otwarte miasta zabiły 4 osoby i 15 przeważnie lekko okaleczyły. Trzeci lotników nieprzyjacielskich, uczestniczących w tych atakach, zestrzelili nasi lotnicy naszej ochrony krajowej.

Bułgarzy o Polakach.

Pan Tad. Grabowski w korespondencji z Sofii do „Wiad. Polskich” zaznaja nas z poglądami Bułgarów na Polaków. Oto, co pisze:

„Po bardzo bujnym, a niestety nieznanem w Polsce pokłosiu dziennikarskiem, jakie spowodowała w Bułgarii wieść o akcie 5. listopada i tworzeniu się państwa polskiego, prasa tutejsza umilkła i jakby przeszła do porządku dziennego nad sprawą polską. Jest to rzecz naturalna z punktu widzenia Bułgarów, przyzwyczajonych w polityce czy wojsku do roboty szybkiej i stanowczej, nie lubujących się w długich debatach teoretycznych, lecz przechodzących rychło od postanowień i planów do działania czynnego. „Polska wskrzeszona, nowe państwo polskie, jako fakt, uznane, a więc niema się nad czem dłużej zastanawiać; nastąpić winna druga, najważniejsza część dzieła: realizacja aktu 5. listopada, a to już jest rzeczą mocarstw centralnych i przede wszystkim Polaków, którzy zapewne sami najlepiej wiedzą, jak ten szczęśliwy obrót rzeczy dla siebie wyzyskać.”

Tak rozumowali Bułgarzy po akcie 5. listopada. Bułgarzy wierzyli w zmysł organizacyjny Niemców; nadto wierzyli faktycznie nie tylko w zapal patryotyczny i inteligencję Polaków, ale i w dojrzałość ich polityczną.

W jakim kierunku doznali zawodu, łatwo się domyśleć. Przypokro powiedzieć, a jednak jest to prawda, w Bułgarii powszechnie znana i wcale nie ukrywana, że ten politycznie najmłodszy niemal z narodów doznał bolesnego rozczarowania na punkcie swych wyidealizowanych pojęć o Polakach, swej wiary w nich i przekonania o twórczej organizacyjnej sile Polski. I w tem leży druga i najgłębsza przyczyna dzisiejszego milczenia Bułgarów w sprawie polskiej. Zachwiana ich wiara w Polskę. A stąd w dalszym ciągu jakby jakby pewne zniechęcenie czy zniecierpliwienie, u gorętszych polityków wprost irytacja na taktkę Polaków, w której deszcząc się nie mogą ni logiki, ni konsekwencji, ni świadomości istotnego celu. Jak niedaleko jest już stąd do lekceważenia, zrozumieć może ten tylko, kto z bliska patrzy na szybki rozwój stosunków Bułgarów do sprawy polskiej, raz poraz potykając się o kamienie surowych zarzutów i przykrych zapytań.

Bolesnie, a jednak trudno nie pisać o tem, jeśli w każdym artykule, w każdej dyskusji, w każdej pogadance słyszy się jedno tylko: „Polacy potracili głowę”; „Polacy, jak dzieci, sami nie wiedzą, czego chcą właściwie”; „Polacy bawią się w podwójną grę, że by tylko podwójnie źle na tem nie wyszli”; „Pokazuje się, że Polacy nie wyrobieni politycznie; to wieczni malkontenci, nastrojowcy, zapaleńcy”; „Polaków nie nauczyły niczego sto lat niewoli”; „Polacy niezdolni są do pozytywnej społecznej pracy”; „Polska, to jedno gniazdo klótni, zawiści i walk wewnętrznych”; „Polacy nie znają żadnej dyscypliny państwowej, ani społecznej; to naród sympatycznych literatów, artystów, ale nie ludzi czynu i woli, na których można przyszłość budować” i t. d. — że aż wstyd i rozpacz bierze!

A niech nikt nie myśli, że są to puste słowa, szepcane z ubocza i powtarzane bezmyślnie „jak za panią matką”. Nie, Bułgarzy niczemu na ślepo nie wierzą. Nie masz większych „niedowiarków”, aniżeli oni właśnie.

Znamienne, że każdą niemal taką gorzką rozmowę o Polsce kończy Bułgar uświadomieniem sobie prawdy, że trzy czwarte zła dzisiejszego mają Polacy do zawdzięczenia przede wszystkim Rosji i jej demoralizującemu wpływowi przez przeszłe stulecie. Warto zaiste słuchać, jak dziś t. zw. „rusofil” bułgarski blo-

gostawiać... z polityką zależności od Rosji, jak szczęśliwym czuje się na myśl, że naród jego przeszedł już ogień próbną pokusy i znalazł się na drugim brzegu, z którego powrotu ku Rosji już nie ma. „Polska wczorajsza i jeszcze bardziej dzisiejsza — powiadają — jest dla nas odstrasającym przykładem, czem byłaby się stała mała Bułgaria w rękach bratniej Rosji, pod wpływem jej tak wabiącej szerokości słowiańskich i wolnomyślnych swych prądów, a w istocie tak trującej atmosfery państwowości rosyjskiej”. I jeśli Bułgarzy, mimo surowych o nas sądów, znajdują dużo jeszcze dla błędów polskich wyrozumiałości, to tylko dlatego, że — sami dobrze znają Rosję i zdają sobie należycie sprawę z tego, jak wiele zła wsać się ona zdołała w organizm cały i duszę narodu polskiego.

„Armia” polska we Francji.

Pisaliśmy już parokrotnie o usiłowaniu pewnych jednostek, zmierzających do utworzenia jeszcze jednej armii polskiej, tym razem we Francji. Żywy udział w tem przedsięwzięciu brał podobno p. Ignatiew dawny szef tajnej policji rosyjskiej w Paryżu; poparcia udzielił mu p. Izwolskij. W początku czerwca ogłoszony został dekret prezydenta Rzeczypospolitej, tworzący we Francji armię polską na czas trwania wojny.

Nadzieje Francuzów na zyskanie rekruta polskiego, były bardzo duże. Liczono na 20 000 Polaków, zamieszkających we Francji i co najmniej 80 000 amerykańskich Sokołów. Do dyspozycji pozostawiono tworzącej się armii polskiej baraki w Le Mans (Sarthe), opuszczone niedawno przez Anglików. Jak daleko zaszedł optymizm francuski świadczy ten fakt, że zaczęto rozszerzać baraki, stawiać nowe, udoskonalać urządzenia i przygotowywać je na przyjęcie wielkiej armii. Tymczasem 90 mniej więcej ludzi dotąd wprowadziło się do tych obozów, najwyżej zaś tego, co się da jeszcze wydobyć, może dojść do 500 i to tylko z przyczyny, że argumenty przeciwne tworzeniu armii, wysuwane przez koła niepodległościowe, nie zdołały dotrzeć na prowincję, skąd wciąż jeszcze zgłoszenia napływają. Dalszy przypływ oczekiwany być może jeszcze z szeregów armii rosyjskiej, która walczy na froncie francuskim. Komendanci jednak najbardziej obawiają się tych elementów, które spowodować muszą za sobą rozprzeżenie wraz ze wszelkimi instytucjami wojska rosyjskiego, jak rady żołnierskie, wybory i t. d.

Przymusowa branka, uchwalona niedawno przez parlament francuski, do Polaków zdaje się stosowana nie będzie, a więc i w ten sposób zastępy „armii polskiej” nie wzmocnią się. Jest tam bowiem zastrzeżenie, że pobór odbywać się może li tylko za zgodą właściwego rządu, ponieważ zaś Polacy dziś, zdaniem opinii francuskiej, prawowitego rządu swego nie posiadają, przymusowy pobór nie będzie możliwy.

Narada niemiecko-austriacka w sprawie Polski.

Austriacki minister spraw zagranicznych, hr. Czernin bawiący pod koniec zeszłego tygodnia w

Berlinie, konferował z kanclerzem rzeszy także i o sprawie stworzenia państwa polskiego na podstawie proklamacyi z 5 listopada. Pomiędzy meżami stanu przyszło do zupełnego porozumienia i spodziewać się należy, że rządy, względnie sprzymierzeni monarchowie ogłoszą w najbliższym czasie ważne oświadczenie w sprawie państwa polskiego.

Związek agraryuszy z całej Austrii.

Utrzymują, że istnieje poważny zamiar zorganizowania wspólnego związku agraryuszy z całej Austrii. W tym celu odbyły się już w Wiedniu pierwsze narady, w których czynny udział brali przedstawiciele agraryuszy z poszczególnych krajów monarchii. Przewodniczył naradom książę Karol Ausperg. Inicytywa wyszła od centrali agrarnej, na czele której stoi baron Ehrenfeld. Celem i programem związku jest uregulowanie spraw odnoszących się do zaprowiantowania monarchii w żywność oraz omówienie wspólnej obrony interesów rolnictwa po wojnie.

Bedrzych Adler ułaskawiony.

Wiedeńska „Arbeiterzeitung” donosi, że znany zabójca hr. Sztürcka, socjalista Bedrzych Adler został obecnie ułaskawiony. Najwyższy sąd skazał go zamiast na śmierć na 18 lat do więzienia.

Wydalenie Austriaków i Niemców z Węgier.

Gazeta madziarska „Az Est” donosi, iż sprawdza się wiadomość o planowaniu wydaleniu z stolicy Węgier wszystkich poddanych austriackich i niemieckich. W pierwszym rzędzie dotyczy to wygnańców wojennych, lecz opuścić Budapeszt muszą także nie-wygnańcy, o ile nie mieli już przed wojną na Węgrzech stałej posady. Powodem do rozporządzenia tego są tylko względy natury czysto gospodarczej, nie zaś politycznej. Po wojnie rozporządzenie to zostanie znów unieważnione.

Autonomia, która przychodzi za późno.

„Politiken” dowiaduje się z Piotrogradu, że rząd rosyjski udzielił całej Kurlandii, Inflantom i Estonii autonomii. Rząd zastrzega sobie przy tem, że ostateczna decyzja w tej sprawie musi zapadnąć dopiero na przyszłych zebraniach konstytuancy. Znamienne jest, pisze gazeta duńska — że Rosja z autonomią dla narodów nierosyjskich przychodzi zawsze za późno. Tak się stało z Królestwem Polskiem, które otrzymało od Rosji autonomię dopiero w chwili, gdy Rosyan w niem już nie było. Podobnie wspomniane wyżej trzy kraje będą się cieszyły autonomią „rosyjską” dopiero wtedy, gdy znajdować będą się pod okupacją niemiecką.

W Rosji coraz gorzej.

Przypuszczano, że utrata Rygi stłupni waśnie partyjne w Rosji, tymczasem, jak donoszą przez Sztokholm, różnice pomiędzy stronnictwami objawiają się coraz jaskrawiej. W Petersburgu toczyły się znowu walki uliczne, wobec których rząd tymczasowy jest bezsilny. Wojska rosyjskie w Kronsztacie, jak czytamy w „Daily Chronicle” buntują się, zwłaszcza załogi fortów Krasnaja i Jerzego. — Wła-

dze zarządzili opróżnienie stolicy. Wobec braku pociągów ewakuacja Petersburga odbywa się na drogach wodnych. Rząd wyznaczył na ewakuację 3½ miliona rubli. Rada ministrów postanowiła przedstawicieli politycznych, trzymanych w twierdzy piotro-pawłowskiej, przewieźć na Syberyę. — Z okolicy przemysłu naftowego z Baku i Bibicybotu nadchodzą wiadomości o braku żywności, o strajkach robotniczych i walkach ludności cywilnej z wojskiem. W miejscowościach Grony i Baku fabryki i kopalnie nafty nie pracują. — Dyscyplina w wojsku nie została przywróconą. Żołnierze nadal wiecują poza frontem i zastanawiają się nad tem, czy rozkazy oficerów należy lub nie należy wykonać. Wypadków podobnych do Kałuszy było więcej. Nawet lekarze rosyjscy oddają się dezercji. Czytamy bowiem w „Russkoje Słowo” w nrze 117:

„Komisarz armii 11-ej Kirienko, w którego armii zdarzyły się dwa wypadki porzucenia przez lekarzy swych stanowisk, żąda najenergiczniejszych kroków przeciwko temu, wskazując, że niema różnicy pomiędzy dezterem żołnierzem a dezterem lekarzem.

Wszyscy winni muszą być oddani pod sąd, w razie zaś powtórzenia się takich wypadków należy przekonywać przy pomocy broni, włącznie z rozstrzelaniem. — Rząd prowizoryczny wydał rozkaz, powołujący wszystkich mężczyzn do 52 roku życia pod broń, dla obrony granic Rosji.

Dymisya francuskiego ministerium.

Agencja Havasa donosi, że prezes gabinetu Ribot wręczył Poincaremu podanie o ustąpieniu całego ministerstwa.

Nowa uгода Szwajcaryi i koalicji.

Pomiędzy rządami ententy i Szwajcaryi doszła do skutku nowa uгода, na mocy której Szwajcarya będzie od państw koalicji otrzymywała pewne surogaty, ale z warunkiem, iż nie będzie ich w żadnym razie wywoziła do mocarstw centralnych. Ale i z takim to warunkiem transport do Szwajcaryi jest wielce ograniczony.

Cholera w Persyi.

Według doniesień rosyjskich panuje w Persyi epidemia cholery. Konsul rosyjski z Meszhad donosi, że na 236 wypadków zmarło w przeciągu dwóch dni 202 osoby.

Chiny nie usłuchają koalicji.

Rząd chiński nie usłuchał koalicji, która proponowała mu, że kupi od niego wszystkie zarekwirowane okręty austriacko-niemieckie. Chiny same chcą je sprzedać firmom zagranicznym.

Jeszcze jedna wojna.

Biuro Reutersa donosi: »Utworzony w Kantonie, pod kierownictwem Sunyatsena, rząd tymczasowy wypowiedział ze swej strony wojnę Niemcom i Austrii«.

Obawy Wilsona.

Koalicja ma odbyć nową konferencję militarną. Ojcem tej konferencji jest, jak donoszą pisma francuskie, Wilson, który pragnie zaopiekować się

HENRYK RYFF.

CI I OWI.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO.

108)

(Ciąg dalszy)

— Henryku! — zawołała Barbara, kryjąc twarz w dłoniach.

Serce jej weszło szczęściem bez granic.

— Powiedz, czy chcesz być moją? — rzekł znowu Karlsen.

Ona ukleka u jego stóp, objęła go rękoma drżącymi i ze łzami radości w oczach szeptała:

— Jestem twoją od chwili, gdy pierwszy raz przyśledłeś z Konradem do chaty.

Słońce oświeciło majestatycznym blaskiem dwoje szczęśliwych ludzi. Oboje tuląc się do siebie, cicho płakali. Ta jedna chwila wynagradzała im całe życie trudów, trosk i boleści.

— Będę dla ciebie pracował i żył — mówił Karlsen — a jeśli kiedy zapomnę, com ci winien, przypomnij mi tę chwilę.

Ewa pod tę porę wychyliła się z poza ściany budynku. Barbara spostrzegła ją i odskoczyła zarumieniona.

Młoda dziedziczka uśmiechała się pobłażliwie. Wiedok, jaki miała przed oczyma, nie pozostawiał żadnej wątpliwości co do uczuć dwojga młodych ludzi.

— Karlsenie — rzekła — wiesz, że już do tego stopnia wyzdrowiał.

— Tak, pani — odparł robotnik śmiało — wrócił mi życie i więcej niż życie. Mój anioł opiekuńczy przyrzekł połączyć się ze mną na zawsze.

Ewa uściśnęła dłoń obojgu narzeczonym.

— Życzę wam szczęścia — powiedziała. — Barbara, względem ciebie mam jeszcze dawny dług do spłacenia. Wiem, że dziś nie możesz mi niczego odmówić. Proszę was zatem na wesele do mego pałacu i postaram się o zbudowanie wam wesołego gniazda. A co, czy zgoda?

— To za wiele dobroci — rzekła Barbara śmiało.

— Sama nie wiesz, co mówisz — przerwała Ewa. — Karlsenie, twoją przyszłość zabezpieczę, ale nie powiem ci dziś, jakim sposobem.

— Jak tylko wyzdrowieje, wezmę się do roboty — odparł Karlsen. — Dwie silne ręce nie zginą na świecie.

— Nie chcę, żebyś zbyt ciężko pracował — rzekła Ewa. — Pamiętaj tylko o sobie i staraj się jak najprędzej dom ten opuścić. Wiesz, jakie szczęście czeka cię później.

Ewa weszła potem wewnątrz szopy i rozmawiała po kolei z ranionymi, okazując wszystkim żywe współczucie. Przy pożegnaniu rzekła do Barbary:

— Spodziewam się, że zapomnisz dawnych do mnie uraz. Szczęście powinno skłaniać do serdeczności i przebaczenia. Wierzę, że ja nie wyrzuciłam nikomu umyślnie krzywdy i jestem przekonana, że najczęściej ludzie żywią ku sobie niechęć z tego tylko powodu, iż się za mało znają.

Barbara ze łzami wdzięczności w oczach uściśnęła podaną sobie dłoń.

Werneck przychodził do zdrowia prędzej nawet, aniżeli się Voelker spodziewał. Najsilniej przyczyniła się do tego Ewa. Codziennie przychodziła dzwonić odwiedzać i nigdy nie odeszła bez pozostawienia jakiegoś delikatnego dowodu pamięci i wdzięczności. Najpiękniejsze kwiaty napępiały wonią pokój Wernecka i najserdeczniejsze pozdrowienia codziennie przynosiła mu matka.

Jeżeli Werneck dawniej wątpił o przywiązaniu Ewy, to teraz z wolna ustalała się w nim pewność, że nie jest jej obojętnym. Te każdodziennie oznaki serdecznej troskliwości zdradzały nie tylko wdzięczne, ale i kochające serce. Myśl o tem napępiała chorego blagim spokojem, cichem ale głębokim szczęściem.

Ewa kilkakrotnie już wyjawiała zamiar mówienia z chorem. Werneck przy każdych jej odwiedzinach zwracał błagalne spojrzenia na Voelkera, ale ten był niewzruszonym jak skała.

— Robertcie — mówił — jako przyjaciel byłbym może skłonny udzielić przyzwolenie na głupstwo, jako lekarz nie mogę tego uczynić. Wobec ciebie jestem w tej chwili najprzód lekarzem, a potem dopiero przyacielem, gdy wyzdrowiejesz porządek ten może się zmienić. Na patrz-że na mnie tak miłosiernie, gdyż żągam ci, że to nie zachwieje moich postanowień. Jaż miałbym ci własnowolnie otwierać drogę do gwałtownych wzruszeń?!... Na honor! Nie zrobię tego, a własny twój rozum musi przyznać, że mam słuszną, choćby nawet serce stawiało jako zarzut. Uzbrojże się u licha w cierpliwość choć na kilka dni!

Werneck musiał się poddać z bólem serca. Z niecierpliwością liczył długie godziny i uskarżał się w duszy na tyranię przyjaciela.

Mineło dni kilka i Voelker zezwolił nareszcie na tak upragnione widzenie się. Werneck nie był w stanie ukryć swej radości, z ogniem w spojrzeniu uściśnął dłoń Voelkera.

— Widzisz — rzekł także z uśmiechem — dzieci i rekonwalescentów jednak się traktuje. Ponieważ byłeś grzecznym i posłusznym, będziesz więc mógł zobaczyć ją dzisiaj.

— A jeżeli nie przyjdzie? — zarzucił Werneck z lekkim drżeniem w głosie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szczególnie Rosya. Kolalicyi zależy bardzo na pomocy japońskiej w Europie i Ameryka ma nadzieję, że uda jej się nakłonić Francję i Anglię do następstw kolonialnych na rzecz Japonii. Również zaniepokojoną jest Ameryka rozruchami żywiołowymi we Włoszech, jak i tem, że we Francji i Anglii socjaliści zyskują na znaczeniu, zwłaszcza we Francji, gdzie do ministerstwa nowego ma wejść trzech socjalistów. Wobec tego usiłuje Wilson zagarnąć kierownictwo polityki ententy w swoje ręce.

Przygotowania do oblężenia aresztem zboża w Ameryce.

Z powodu złych zbiorów w Stanach Zjednoczonych i wielkiego zapotrzebowania państw koalicyjnych, postanowił prezydent Wilson ująć sprzedaż i handel zbożem w ręce rządu. Narazie wybrano specjalną komisję, która ma wyznaczyć ceny maksymalne na produkty rolne; oprócz tego przeprowadzi się ścisłą urzędową statystykę, która wykaze dokładną ilość zebranego zboża, ponieważ ma być ono obłożone aresztem przez rząd amerykański. Postanowiono następnie ogłosić dozwołaną normę pszenicy, która może być ze Stanów eksportowana. Zarządzeń tych wszystkich należy się spodziewać w najbliższych dniach.

WOJNA.

Położenie wojenne.

(włb.) Berlin, 7 września. Po rozbiciu się ataków ich w dniu 5. września usiłowali Anglicy w dniu 6. września osiągnąć konieczne jakieś powodzenie we Flandryi. Po każdym odpartym ataku rozpoczynali na nowo swój ogień huraganowy, chcąc za każdą cenę wywalczyć wylom w pozycjach niemieckich. Angielski ogień huraganowy rozpoczął się o godz. 1/9 przed południem i rozciągał się od Langemark aż do Westhoek. Następujące potem ataki piechoty podejmowane były w licznych, po sobie następujących falach; zwłaszcza w okolicy St. Julien rzucali Anglicy bezwzględnie wciąż nowe masy do walki. W niemieckim ogniu obronnym legła większa część szturmujących już przed przeszkodami niemieckimi; co dotarło aż do rowów, zostało w walce z bliska odparte. Jedyne na południe od St. Julien udało się nielicznej części wtargnąć w pozycje niemieckie; w kontrataku jednakże zostali natychmiast stamtąd wyrzuceni. Na południe-wschód od Langemark ruszyła patrolka niemiecka za uciekającymi Anglikami i przywiodła z pozycji angielskiej jednego oficera i 12 szeregowców. Około południa ponowili Anglicy swe próby ataków. Ale oddziały ich gotowe do wyruszenia wzięto pod skuteczny niemiecki ogień niszczący i atak zduszono w zarodku. Około godz. 1/9 wieczorem rozpoczął się koło St. Julien i Freezenberg nowy silny ogień huraganowy. Siła następujących po nim ataków angielskich została znowu niemieckim ogniem niszczącym złamana. Jedyne na południe-wschód od St. Julien przyszło do szturm, który z łatwością został odparty. Krótko przed północą rozpoczął się ogień huraganowy na wschód od St. Julien, ale Anglicy do ataku już nie ruszyli.

W okolicy Lens został rano dnia 6. sierpnia atak angielski odparty. Wieczorem rozpedzono ruszające do ataku siły angielskie na południe-wschód od Lens.

Na froncie nad Aisną w okolicy Vauxaillon pod Bascule wykonały patrolki nasze pomyślne wycieczki i przywiodły jeńców. W Szampanii zachodniej odparty został atak patrolki francuskiej.

Walka artylerji koło Verdun osłabła przed południem dnia 6. września z powodu oparów i mgły. Tę przerwę ogniową wykorzystał jeden z pułków württembergskich, aby wziąć szturmem położone na południe od Beaumont rowy francuskie. Francuzów rozpedzono granatami ręcznymi. Potem rozpoczął się znowu ogień z całą siłą. Także na południe-zachód od Beaumont wykonano z powodzeniem atak patrolowy. Atak francuski wieczorem dnia 6. września z linii Louvemont — wzgórze 378 przeciw pozycjom niemieckim utknął już w niemieckim ogniu zapornym.

Na wschodzie odbywa się na froncie pod Rygą dalszy pościg konnicy niemieckiej za uchodzącymi Rosyanami. Podkładanie pożarów we wsiach przez uciekających Rosyan krzywdzi jedynie kraj, nie powstrzymując bynajmniej niemieckiego pościgu.

Cesarz Wilhelm w Rydze.

(włb.) Cesarz przybył w piątek rano, około godziny 10 przed południem do Rygi, objęty z wielką radością przez wojsko i ludność. Odbywszy rewję znajdujących się w mieście pułków zwycięskiej armii, dziękował im imieniem ojczyzny za waleczność. Następnie zwiedził miasto, między innymi tum, i w starożytnym domu miejskim „Schwarzhaupterhaus” spożył śniadanie w towarzystwie głównego dowódcy. Na przedmieściach Rygi widać wszędzie ślady planowego plądrowania przez Rosyan. W południe cesarz Wil-

helm udał się z głównym dowódcą na front, gdzie rozdzielił odznaczenia. Wszędzie po drogach leży masy wozów, armat, karabinów, pancernych samochodów, a opuszczone magazyny przedstawiają obraz panicznej ucieczki nieprzyjaciela. Także w ryskim przyczółku mostowym pozostawił on mnóstwo materiału wojennego.

Cesarz wręczył władzom miejskim Rygi 100 tysięcy marek, przeznacząc je dla biednej ludności.

Dokąd będzie cofała się armia rosyjska?

Londyńska gazeta „Times” otrzymała z kół militarnych zapewnienie, iż armia rosyjska będzie cofała się w kierunku na wschód w dalszym ciągu. Decydującej i na większą skalę zamierzonej bitwy ona na otwartym polu prawdopodobnie nie przyjmie, bo znajduje się w stanie największej dezorganizacji. Nawet w stolicy armia ta nie zatrzyma się i nie będzie stłoczyć broniła do ostateczności. Naczelne dowództwa we Francji i Anglii usiłują przekonać dowódców rosyjskich, że nawet wydanie w ręce wroga Piotrogradu nie musi jeszcze samo w sobie oznaczać ostatecznej klęski dla Rosyi, której przyjdą z pomocą wcześniej czy później potężni jeszcze i niewyczerpani sojusznicy. Opinia rosyjska powinna podobno pogodzić się z myślą ewentualnej utraty stolicy, utrata ta będzie jednak tylko chwilowa. Rosya musi ponieść dalsze jeszcze ofiary dla wspólnej rzeczy, ale wnioskować stąd o ostatecznej katastrofie byłoby przedwczesnem.

Jak zapatrują się na sytuację wojenną w Bułgaryi.

Sofijski redaktor wiedeńskiej „Neue Freie Presse” miał sposobność rozmawiania z bułgarskim ministrem wojny Naidenowem, który w formie wywiadu oświadczył na temat sytuacji wojennej co następuje: Upadek Rygi posiada wysokie znaczenie zarówno tak dla ententy, jak i dla zagranicy. Wypadek ten przyczyni się do spotęgowania w Rosyi i w całej Europie ruchu pokojowego. Co dotyczy frontu włoskiego, to jestem przekonany, że Cadorna do Tryestu się nie dostanie. Zobaczy go chyba dopiero po wojnie, ale nie już jako dowódca armii. Cały wogóle dotychczasowy przebieg ofensyw ententy mógł tę ostatnią przekonać o tem, że czwórsojusz nie tylko ma dosyć sił do odparcia obcej akcji zaczepnej, lecz zdolny jest do potężnej ofensywy sam, jak udowodnił wypadek pod Rygą. Tak samo Bułgarzy mają pewne pozycje na wszystkich zajmowanych przez nich frontach. Pomimo niemałych trudności, stawianych ze strony koalicyi, póki się zbliża szybkim krokiem. Co do tego jestem optymistą. Ostateczny sukces będzie po naszej stronie. Nota papieska zawiadła tylko tych, co oczekiwali od niej natychmiastowej zmiany położenia. Wyniki noty tej pojawiają się jednak dopiero w przyszłości.

Tajna umowa militarna japońsko- amerykańska.

Do „Ruskiego Słowa” komunikują z Tokio, że wynikiem dotychczasowych pertraktacji, prowadzonych w Waszyngtonie przez bawiącą tam misję japońską, jest zawarcie ugody militarnej pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Umowa ta ma być tajna, poufna, lecz w Rosyi mają prawo spodziewać się, iż interesy wojskowe rosyjskie nie zostaną przez nią naruszone ani zagrożone. Zdaje się raczej, że umowa w głównych swych zarysach dotyczy właśnie warunków dla wspólnej akcji wojennej, za pomocą której obydwaj państwa chcą w przyszłości ulżyć militarnie Rosyi.

Na froncie włoskim.

Austriacka wojenna kwatera prasowa donosi pod datą 7. września: Walka na górze św. Gabryela szaleje z taką zaciętością i jest tak krwawa, jak nigdy dotychczas. Włosi pełnili przedwczoraj do ataków masowych świeże oddziały. Udało im się wśród najcięższych walk zdobyć najwyższy szczyt góry św. Gabryela. Nasza bohaterka piechota rzuciła Włochów w przeciwną stronę i wyparła ich w kierunku zachodnim. Do przedwczoraj wieczorem szalała walka o posiadanie wierzchołka góry. To Włosi rzucali falę atakującą na górę, to my przeciwstawiali naszą zmiatającą Włochów. Wreszcie pozostaliśmy panami sytuacji i wyparliśmy wroga aż do północnego zbocza góry. Pomimo to Włosi atakowali dalej. Jeszcze sześć ataków musieliśmy odeprzeć na wspomnianem zboczu.

Noc ostatnia była spokojna. O godz. 5 rano rozpoczęła się wczoraj ponowna walka. Znajdujące się z południowej i północnej strony góry wojska nasze były silnie ostrzeliwane przez artylerję. I tam odparliśmy zupełnie ataki przeciwnika.

Walczono też wczoraj na wschód od Gorycy. Z łatwością odparliśmy ataki na Santa Caterina i Gazi-gna. Ataki wykonane przeciwko Fanti Hrib i pod Costanjewicą rozbiły się o dzielną postawę obrońców.

Pod Sel's natknął się nasz atak na wzniesienie rozpoczynające się wiośki. Zdobyliśmy teren i poprawiliśmy nasze pozycje. Poza tem wzięliśmy do niewoli 100 oficerów i 4000 żołnierzy.

Nowa konferencja koalicyi.

„Corriere della Sera” dowiaduje się, że niebawem odbędzie się konferencja w Paryżu, celem omówienia ostatnich wypadków w zakresie militarnym. Idzie głównie o rozważenie memoriału Cadorny, który protestuje przeciw pogładowi, jakoby front włoski miał być frontem drugorzędny i udowadniając, że na froncie włoskim koalicya ma najważniejsze interesy, bo tam jest rdzeń wojny i tam może nastąpić rozstrzygnięcie. — „Secolo” zapewnia, że pogląd Cadorny znalazł już uznanie wśród koalicyi.

Drobne wiadomości wojenne.

— (Wypadek kolejowy generała kwaterymistrza Ludendorffa. W ostatnim czasie krążyły różne pogłoski o nieszczęściu kolejowym w Belgii, podczas którego generał-kwatermistrz, generał Ludendorff ciężkie miał odnieść rany. Wywiady w miarodajnym miejscu stwierdziły, co następuje: Gdy gen. Ludendorff w niedzielę dnia 19. sierpnia 1917 r. wieczorem o godz. 11 wracał z pola walki we Flandryi, na dworcu na południe od Brukseli wjechał w jego pociąg osobny, z naprzeciwka idący pociąg amunicyjny. Maszyna pociągu amunicyjnego ugodziwszy ukośnie w wagon, w którym znajdował się generał Ludendorff i oficerowie sztabu generalnego stanowiący jego świtę, zdruzgotała go i wywróciła, rozerwała pociąg i zburzyła także przednią część wagonu salowego Jego Ekscelencji. Generał Ludendorff i otaczający go oficerowie zostali lekko zranieni przez odłamki. Zaden z nich ani na chwilę nie stał się niezdolnym do służby. Generał Ludendorff po kilkugodzinnem opóźnieniu przybył do głównej kwatery. Generał-feldmarszałek nie uczestniczył w jeździe na front. Jego Cesarska Mość, znajdujący się na wschodniej widowni wojny, złożył życzenia fenerałowi Ludendorffowi zaraz po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu, że został zachowanym dla ojczyzny.

— (Ofiary ataku na Londyn.) Według doniesienia Biura Prasowego podczas ostatniego ataku napowietrznego na Londyn zabito 11 osób, a zraniono 62.

— (Eksplzja w składnicy amunicji w Udine.) Agencja Stefani donosi, że w Udine w dniu 27. sierpnia zdarzyła się eksplozja w składnicy amunicji, podczas której wojskowi i osoby cywilne śmiewc znaleźli i wyrządzoną została szkoda w materiale. Powód nieznany. Zła wola, jak się zdaje, nie wchodzi w rachubę.

— (Zajęcie Rygi przedłuża tylko wojnę.) Organ wojskowych sfer w Rosyi, „Ruski Inwalid”, zaznacza, iż zajęcie przez Niemców Rygi wraz z całą okolicą jest coprawda znacznym sukcesem nieprzyjaciół, lecz do skrócenia wojny ani przyspieszenia pokoju się nie przyczyni. Przeciwnie, zdaniem organu piotrogrodzkiego spowoduje ono tylko ponowne oddalenie końca wojny.

— (Ewakuacja Rewalu i Dorpatu.) Do londyńskiej „Morningpost” komunikują z Rosyi, że ludność cywilna w Rewalu została już ewakuowana do Marwy. Podobne zarządzanie zastosowano też do Dorpatu, skąd znany uniwersytet przeniesiono obecnie do Nowgorodu. W podobny sposób ewakuowane zostaną też inne miejscowości na wschód od Rygi. Przeprowadzanie ewakuacji tych natrafia w praktyce na wielkie trudności, spowodowane brakiem środków komunikacyjnych.

— (Nowe pobory w Rosyi skończono.) „Pilitiken” dowiaduje się, że zarządzone niedawno w Rosyi pobory zostały już skończone. Żołnierzy jest do dyspozycji dosyć, lecz chodzi o ich wyćwiczenie.

— (Żołnierze rosyjscy wiecują.) 2 Petersburga donoszą do „Daily Chronicle”: Na całym froncie rosyjskim odbywają się wobec atakującego nieprzyjaciela znowu polityczne zebrania żołnierzy frontowych. Poszczególne rodzaje broni obradują nad wszelkimi możliwymi reformami i o potrzebie lub zbyteczności wojny, zamiast słuchać rozkazów do ataku.

— (Opróżnienie Petersburga?) Opróżnienie częściowe Petersburga postanowione przez rząd tymczasowy, według doniesień pism różnych zostanie ze względu na położenie militarne przyspieszone i nastąpi niezadługo.

— (Nierząd w południowej armii.) „Matin” donosi z Piotrogradu: Na froncie południowego zachodu nigdzie maki nie dowieziono. Położenie jest krytyczne. Armia niezadługo nie będzie miała chleba. Dowódcą wojska nakazano w razie potrzeby przymusowe rekwirowanie maki.

— (Organizacja korpusu europejskiego Chin.) W „Rotterdamsche Courant” czytamy, iż korpus europejski chiński zostanie uformowany w najbliższym już czasie. Potrzebną amunicję i uzbrojenie dała do dyspozycji Japonia, w drodze znajdującej się też transport amunicji amerykańskiej. Korpus ten jest podobno przeznaczony na front południowo-rosyjski i bałkański.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Stwierdzenie sprzętu zboża** odbędzie się na mocy rozporządzenia prezesa Wojennego urzędu żywnościowego od 20. września do 5. października w każdym gospodarstwie rolnem. Równocześnie się zbada liczby podane w lipcu, gdy gospodarze podawali obszar uprawiony i przypuszczalny sprzęt. Chodzi tu przede wszystkim o stwierdzenie sprzętu żyta na chleb, jęczmienia, owsa i mieszaniny.

— **Zakaz przesyłania pocztą przedmiotów łatwo zapalnych.** W ostatnim czasie częściej zdarzały się zaszadzenia za przesyłkę pocztą przedmiotów łatwo się zapalających, np. zapalek, benzyny, eteru, karbitu i innych. Najczęściej były to przesyłki dla żołnierzy. Przesyłanie takich rzeczy jest zagrożone karą w paragrafie 367 ust. 5a kodeksu karnego. Niezastosowanie się do tego zakazu spowodowało nieraz pożar i spalenie się wielkiego mnóstwa przesyłek dla żołnierzy. W razie przekroczenia zakazu pocztą zawsze pada wniosek o ukaranie sądowe. W składach kupieckich sprzedają także przyrządy zapalające bez benzyny, które nie są niebezpieczne.

Gliwice. (Szkody z powodu rozruchów). 315 000 marek wyznaczyła rada miejska na ostatnim swem posiedzeniu na pokrycie szkód, powstałych podczas rozruchów ulicznych w dniu 28-go czerwca rb.

Bytom. (Stosunki mieszkaniowe). Państwowa gazeta pracy podaje interesujący pogląd na ruch budowlany i stosunki mieszkaniowe w naszym mieście. Wedle tego miasto nasze liczyło w październiku roku 1916 15,536 mieszkań. Z tego 597 czyli 3,8 procent było niezajętych; w liczbie ich było 488 mieszkań mniejszych o 1—4 pokoje, a 109 większych, ponad 4 pokoje liczących. W roku 1916 przybyły 3 nowe domy z 65 mieszkańcami, z których 37 mają tylko jeden pokój, 15 mają po 3 pokoje, 2 po 4, 10 po 5 a jedno więcej niż 6 pokoi.

Hajduki. (Kradzież). Do składu restauratora Grünpetera włamali się w nocy na ubiegły czwartek i skradli: 10 butelek likieru, 10 butelek koniaku, 5 kręgów sera, 10 pudełek cygar, 10 tysięcy papierosów, 10 puszek sardynek w oliwie, garnek smalcu gęsiego, garnek masła i różne inne rzeczy. Policja wdrożyła energiczne śledztwo i jest już na tropie złodziei.

Świętochłowice. (Nieszczęśliwy wypadek). Zwrotniczy Wincenty Czyłłok z Huty Pokoju, zatrudniony przy kolei wąskotorowej w tu-tejszej hucie, upadł podczas zajęcia przy zwrotnicy i pochwycony został przez nadjeżdżającą lokomotywę. Rany na głowie i kregosłupie były tak ciężkie, że nieszczęśliwy umarł wkrótce po odstawieniu go do lazaretu. Kierownik lokomotywy spostrzegł wprawdzie upadek zwrotniczego, lecz nie zdołał już zatrzymać maszyny.

Tarn. Góry. (Nieszczęście). W pobliskim Nakle ustanowiono rusztowanie koło wapien-ników tamtejszych, celem dokonania niezbędnych reperacji. Krótco przed ukończeniem stawienia, zawało się rusztowanie, niewiadomo z jakiej przy-czyny. Jeden ze stojących na nim robotników zdołał uchwycić się muru, trzej inni runeli w dół. Pod-czas gdy jednemu z nich nic się nie stało, a drugi ciężkie odniósł urażenia, trzeciemu z nich mularzo-wi Rygockowi z Tarn. Gór spadająca deska rozbiła czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Olesno. (Masło w bani). Niewyczerpani są ludzie w pomysłach, gdy chodzi o zdobyczenie żywności, tylko, że niestety i najdowcipniejsze nieraz sposoby — zawodzą. Tak np. wyjechała pewna kobiecina z obwodu górniczego w powiat oleski za żywnością, no i zdobyła szczęśliwie kilka kawałków masła. Aby je dobrze ukryć, kupiła wielką banie, wydrażyła ją z mięszu, wypełniła kawałkami masła, związała i szczęśliwa z pomysłu podażyła do domu. Ale »nie mów hop, aż przeskoczysz«: przy wsiadaniu do wagonu upadła kobiecie bania na ziemię, rozlatując się przytem na dwie połowy, tak, że wewnątrz jej w całej swej okazałości ukazało się oczom — żandarma, który nie omieszkał zabrać masła, a kobiecie napisał do ukarania.

Opole. (Kontrola na dworcu). Wskutek rozporządzenia władzy wyższej odbywa się od kilku dni na dworcu tutejszym ścisła rewizja wszystkich przybywających podróżnych i ich bagaży. Wszystkie przedmioty, które ulegają podziałowi i regulacji użycia ze strony władz, zostaną skonfiskowane. — Ha, trudno, jak rewizya, to rewizya. Chodzi tylko o to, aby rewidowano nie tylko skromne tobołki i mieszki, lecz także eleganckie torby a nawet i kufry juchtowe.

Proszków. (Jubileusz zakonny). Pięćdziesięcioletni jubileusz ślubów zakonnych obchodzi w dniu 24 września br. Siostra M. Władysława (świeckiego imienia Richter) w tutejszym domu chorych. Jubilatka rodem z Gliwic, złożyła śluby zakonne w domu macierzystym w Nysie, a ziamtad po 6 tygodniach przeniesioną została do Trzebnicy, gdzie przy zakładzie sierót ustanowiona

została

jako Siostra, zajmująca się opieką nad dziećmi i ich wychowaniem. Z jaką miłością oddawała się pracy nad powierzonymi jej pieczy sierotami, ten tylko stwierdzić może, kto patrzył na tę niestrudzoną pracę. Tak ogólnie lubiana, powołał ją książę z Łabę na pielęgniarkę chorych podczas grasującej podówczas na Śląsku cholery. Tam obdarzona ją godnością Siostry-przełożonej. Po 10 latach pracy i wycieńczenia w bezustannem pielęgnowaniu chorych, przeniesioną została do Proszkowa. I tutaj wkrótce Jubilatka pozyskała serca obywateli, którzy jej pracę ocenili umieli; a żona burmistrza pani Kaletowa tak Jubilatkę ukochała, że jej dom swój, łąkę, ogród i całe urządzenie na cele dobroczynne podarowała. Siostra Władysława oddawała się jednak nadal pielęgnowaniu chorych; siostra zaś Bartłomieja objęła nadzór nad sierotami, i mianowaną została Siostrą-przełożoną w domu po Kaletach. Przez lat 30 pracowały wszystkie Siostry razem, a ich błoga działalność widać było na każdym kroku, aż do zgonu, gdy nieubłagana śmierć zabrała niespodziewanie w tym roku dwie z starszych Sióstr do wieczności. Z przerażenia i żalu nad przedwczesnym zgonem ukochanych Sióstr, rażoną została Jubilatka apopleksyą, co spowodowało porażenie prawej ręki. Czcigodna Siostra-Jubilatka znosi jednak włożony przez Pana Boga na nią krzyż z anielską cierpliwością, wesołym usposobieniem i poddaniem się woli Bożej. Prosiła tylko Boga, aby jej raczył dożyć jubileuszu zakonnego, a Pan Bóg widać jej prośbę wysłuchał. W dniu jej złotego Jubileuszu zanosić będą do Boga zastępów modlitwę wzięczności wszyscy ci, co ją mieli szczęście poznać, ale przede wszystkim ci wszyscy, których ona wychowywała, a którzy walczą teraz jako żołnierze i z pola bitwy przysyłają jej liczne listy dziękczynne za podarki i życzyć będą z serca głębokości: »Szczęść Boże, naszej szlachetnej Matce- Jubilatce!« J. G.

Prusy Książęce. (Poświęcenie cmentarza wojennego w Dorotowie pod Olsztynem). W dniu 2 września odbyło się poświęcenie cmentarza, położonego w bliskości jeziora w Dorotowie. Jest to miejsce spoczynku 143-ch żołnierzy i 5-iu oficerów niemieckich, oraz 69 żołnierzy rosyjskich, których na polach Dorotowa d. 18 sierpnia 1914 r. śmierć zaskoczyła, podczas starcia od Olsztyna ciągnących wojsk niemieckich z tylnymi strażami cofających się Rosyan. Ciała przeniesiono z rozsianych osobnych mogił na nowy cmentarz i tam je uroczystie pochowano. Nad grobami przemawiali ewangelicki kaznodzieja wojskowy Wiehe i katolicki kaznodzieja Dr. Poertner; następnie składali wieńce burmistrz i landrat olsztyński, przedstawiciele krygerferajnow i podpułkownik von der Goltz na grobie pięćdziesiątzwartaków. Ku końcowi obchodu żałobnego odezwały się nad grobami towarzyszy wojennych. Obok nich stali w skupieniu Belgijczycy i Francuzi. I na wyspie Herty uwieńczono grób, spoczywającego tam młodego porucznika Rogali, syna gospodarza wyspy.

Berlin. (Brak mięsa w Berlinie). Z powodu niedostatecznego dowozu mięsa nie mogą wszyscy tego tygodnia otrzymać swej wyznaczonej racji. Magistrat berliński donosi, że wobec tego mogą wszyscy ci, którzy w tym tygodniu mięsa nie otrzymali, użyć swe karty w przyszłym tygodniu, a mianowicie: w poniedziałek 10 bm., wtorek 11 i środa 12 bm.

— (Samotna śmierć). W domu Sebastianstr. 35 mieszkał samotny kupiec Schwarz. Obecnie znajdował się w szeregu wojskowych i przyjechał do Berlina tylko na czas urlopu. Gdy jednak termin odpoczynku mijał a S. do swego oddziału nie wrócił, wysłał do Berlina dowódca oddziału podoficera, który miał skonstatować przyczynę nie-subordynacji S. Przybyły żołnierz znalazł mieszkanie kupca otwarte a na kanapie zwłoki jego: głowę miał w tył przechyloną, cała twarz była krwią zbaczona, również lewe ramię i ręka. Ponieważ podejrzewano zbrodnię, zaalarmowano policję, która stwierdziła śmierć wskutek krwotoku. S. chorował ciężko na żołądek.

Król. Polskie. (Napady bandytów). Z Kalisza donoszą, że w tych dniach sześciu bandytów wtargnęło z rewolwerami w reku do mieszkania gospodarza Walentego Szapsa w Borku w gminie Woli Świnieckiej. Opryszkowie związali córkę gospodarza, poczem zrabowali odzież oraz pieniądze.

We wsi Folwarkach pod Radomskiem ujęto: Adama Szczygielskiego i Piotra Krysztofa, którzy zamordowali Annę i Józefa Broszkiewiczów, dzierżawców młyna wodnego w Jankowicach Dużych pod Radomskiem. Aresztowani przyznali się do winy.

— (Podarowanie gmachu szkolnego w Warszawie). Dyrektor Banku Handlowego w Warszawie p. Wojciech Sawicki wybudował swoim kosztem gmach szkolny przy ul. Zagórnej z intencją, aby gmach ten przeszedł na własność miasta, jako fundacja imienia Wojciecha Sawickiego. Obecnie między magistratem a fundato-

rem toczą się układy co do ustalenia formy prawnej zarówno samej darowizny, jak i stosunku prawnego miasta do kuratorium, któremu powierzona będzie opieka nad gmachem.

Galicya. (Królsaski we Lwowie). We wtorek ubiegły, o godz. 10 przed południem przyjechał do Lwowa król saski, Fryderyk August III., w towarzystwie saskiego finistra wojny Willsdorfa i jenerała adjutanta Müllera. Królowi towarzyszył w podróży do Galicyi poseł u wiedeńskiego dworu hr. Nositz. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz deputacje oficerów i żołnierzy, należących do związku armii saskiej. Król zwiędził w samochodzie osobliwości Lwowa, w szczególności katedrę św. Jerzego, gdzie mitrat Bielecki udzielał mu objaśnień, i panoramę Racławicką na placu powstawowym. Król zwiędził również schronisko dla oficerów i żołnierzy nie-fieckich. Po śniadaniu u komendanta miasta, jenerała-majora Nowotnego, był u niemieckiego konsula Heinzege. Po południu odjechał.

— **Różne.** (Szczecin w ciemnościach). Z powodu braku węgla zaprzestano w Szczecinie oświetlania ulic lampami gazowymi. Dotąd paliły się te lampy tylko do godziny 11-ej, dla tej samej przyczyny.

— (Nie zwykła spółka). »Poszukuje się dwóch współników do zakupu jednego śledzia, na znaczek 40 karty żywnościowej. Zgłoszenia pod lit. K. 2404, składać proszę w adm. niniejszego pisma«. — Takie ogłoszenie czytano niedawno w »Liegnitzer Tageblatt«. (Miasto Liegnica sprzedając śledzie mieszkańcom miasta, wyznaczyło jednego śledzia na trzy osoby. Z tego punktu widzenia zrozumiałem jest powyższe ogłoszenie).

— (»Wyspa pomyślności«). W Annabergu w Saksonii sprzedaje miasto mieszkańcom wieprzowinę z własnych wieprzy i to: najlepsze mięso od szynki, brzucha, grzbietu, stoninę i sadło po 1,50 mk. za funt; nogi wieprzowe po 80 fen. za funt, kopytka po 30 fen. — Prawdziwa to »wyspa pomyślności«.

Biuro porady prawnej „Katolika”

otwarte będzie

we wtorek, dnia 11-go września br. w Bytomiu

od godziny 8 do 12 przed południem.

W Katowicach

od godziny 1/3 do 5 po południu.

Prosimy się do tego czasu zastosoować, gdyż w inne dni nie możemy rady udzielać.

Nakładem „Górnoślązaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Bank Ziemski

Landbank

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 37

poszukuje

do kupna

gospodarstw

rozmaitej wielkości z budynkami i — o ile możności — z żywym i martwym inwentarzem.

Kasa Oszczędności

Banku Ziemskiego przyjmuje depozyta w każdej wysokości, płacąc od nich 3, 4, 4 1/2, 4 1/2, i 5 procent, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Krzyżówki

pozłacane i niklowe

do powieszania na piersi zamiast szkaplerzy, stósowne i ulubione relikwie dla naszych żołnierzy w polu od 20 fen. do 1.00 mk. za sztukę poleca

KSIEGARNIA „GÓRNOŚLAZAKA”

w Katowicach, ul. Poprzeczna 11.